

# PRO MEMORIAM

Nr 14 PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2013	GAZETKA RODZINNA DLA BLISKICH I DALEKICH KREWNYCH PO MIECZU I PO KĄDZIELI
---	--

## KALENDARIUM

- 4 października 1900  
Urodziła się Franciszka Feldman z Ćwikłów
- 16 października 1951  
Urodził się Janusz Kostrzewa
- 17 października 1982  
Zmarła Rozalia Stankiewicz z Piliszków
- 20 października 1982  
Urodził się Jerzy Ordyczyński
- 24 października 1928  
Urodziła się Maria Szamik z Feldmanów
- 25 października 1988  
Zmarł Ludwik Ćwikła s. Michała i Zofii Kapral
- 11 listopada 1864  
Urodził się Józef Feldman s. Adama i Marii Andres –ojciec Juliana.
- 17 listopada 1867  
Urodziła się Marianna Milli c. Adama i Małgorzaty Schösser. Żona Józefa Feldmana, matka Juliana.
- 21 listopada 1989  
Zmarła Franciszka Feldman c. Michała Ćwikły i Zofii Kapral
- 24 listopada 1972  
Zmarła Leona Rybka
- 18 grudnia 1950  
Urodziła się Urszula Stankiewicz Sobieszkańska
- 18 grudnia 1950  
Urodziła się Urszula Stankiewicz
- 18 grudnia 1979  
Urodziła się Małgorzata Sobieszkańska Smolska
- 21 grudnia 1985  
Urodził się Tomasz Ordyczyński
- 23 grudnia 1994  
Zmarł Julian Feldman

W tym numerze Gazetki Rodzinnej PRO MEMORIAM chciałabym zaprezentować

\*\*\*



\*\*\*

Serdecznie dziękuję Wszystkim za życzenia świąteczne i również życzę zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia!



## SPIS TREŚCI

KALENDARIUM	1
LEŻAJSKIE NEKROPOLIE	2
PRZY WIGILIJNYM STOLE	3
LNIAŃY POSAG	4

## SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH W BIBLIOTECE PEDAGOGICZNEJ – WYKŁAD „LEŻAJSKIE NEKROPOLIE”

Na zaproszenie p. Haliny Szeligi z Biblioteki Pedagogicznej w Leżajsku w dn. 29 października miałam spotkanie z uczniami Technikum Mechanicznego w Leżajsku. Przygotowałam prezentację multimedialną o leżajskich nekropoliach.





## Przy wigilijnym stole 2013

Tegoroczna Wigilia Bożego Narodzenia była nieco skromniejsza, niż dotychczasowe. Przy wigilijnym stole łamaliśmy się oplatkiem w ścisłym gronie rodzinnym.



W tym roku smakowaliśmy m. in. barszcz grzybowy z uszkami z prawdziwków, pierogi z kapustą. Po raz pierwszy przygotowałam gołąbki. W wigilijnym menu zamiast tradycyjnego karpia na naszym stole królował tradycyjnie już od kilku lat dorsz.

Kiedyś przygotowywałam rybę w galarecie, rybę po grecku, rybę po żydowsku lub wymyślne potrawy z łososia, ale ponieważ najbardziej smakowała wszystkim ryba smażona, dlatego od kilku lat przygotowuję tylko panierowaną rybę.

Jak opowiadała mi mama, przed wojną serwowano na kolację wigilijną ryby złowione w Sanie. Kupowano je od sąsiadów, którym udało się schwytać na wędkę suma czy jakąś inną rybę.

Ilość potraw tradycyjnie już na naszym stole to ok. 10 potraw.

Obowiązkowo barszcz grzybowy lub czerwony, uszka z grzybami, krokiety z kapustą,

Nie ma kapusty z grzybami, ani kaszy gryczanej z sosem grzybowym. Nie ma, bo takich potraw nikt nie chciał nawet skosztować.

Dużym powodzeniem cieszą się desery owocowe.

Dodatkową przyjemnością są rozmowy telefoniczne z rodziną świętującą z dala od nas, no i oczywiście prezenty pod choinkę.

W naszym domu nie znany jest zwyczaj chowania rybiej łuski do portfela, zwyczaj, który podobno miałby zagwarantować, że nie zabraknie w rodzinie pieniędzy.

## Lniany posag przekazywany z pokolenia na pokolenie

W Polsce kobieta zwykle nie miała prawa do spadku po rodzicach, dlatego dziewczyna wychodząca za mąż otrzymywała posag od ojca lub opiekuna. Posag stanowił część majątku rodzinnego należnego córce.

Moja prababka Zofia Kapral kiedy wychodziła za mąż, a było to 122 lat temu, otrzymała w posagu m. in. Lniany obrus. W rodzinie mówiło się, że dostała ten Lniany obrus w posagu od swojej matki.

Z danych genealogicznych, jakie udało mi się ustalić, w chwili zamążpójścia, rodzice Zofii już nie żyli. Obrus najprawdopodobniej własnoręcznie utkała dla niej macocha.

Zofia miała wówczas 17 lat. Była wychowywana przez ojczyma Walentego Wilkosa i macochę Marię Kapral. Macocha, jak się okazuje, była jednocześnie córką stryja Jana Kaprala.

Ten obrus prababka Zofia przekazała w posagu mojej babci Franciszce. Z kolei babcia dała go mojej mamie. A mama swojej najstarszej córce.



Obrus Lniany używany był w naszej rodzinie tylko podczas ważnych uroczystości rodzinnych. Mama ozdobiła go haftem z motywem kwiatowym.

Dawniej kobiety na wsi własnoręcznie tkaly płótno Lniane ze lnu. Do wytwarzania tkanin służyło krosno.

Surowcami, z których pierwotnie wytwarzano tkaniny były wyłącznie włókna naturalne, pochodzenia roślinnego, głównie len i zwierzęcego – wełna owcza.

W części środkowej łodygi lnu zwyczajnego znajdują się długie włókna, które wyluskuje się w procesie miedlenia. Potem na specjalnym urządzeniu

można wyczesać nici i skręcać je na wrzecionie uzyskując nici o różnej grubości, zależnie ile się użyje włókien.

Takie nici krawieckie babcia używała do zszywania grubych tkanin. Babcia była krawcową. Moja babcia Fanka nie uprawiała lnu, ale dostawała od życzliwych sąsiadów kilka wiązek Lnianych łodyg.

Nici służyły do produkcji wysokiej jakości przędz czesankowych, osnowowych i dalej tkanin.

Przędza powstawała przez skręcenie pasma włókien w procesie przędzenia na krążku przęślicy lub kołowrotku.

Babcia przekazywała przędzę tkaczowi, a ten tkął z niej płótno. Wytworzona tkanina była szara i sztywna. Potem rozkładało się ją na trawie, po to, aby na słońcu kawałki płócien wybieliły się i zmiękły. W Kuryłowce było co najmniej dwie rodziny tkackie, które zajmowały się wytwarzaniem tkanin na prostych urządzeniach zwanych ręcznym krosnem.

Z Lnianego płótna szyto koszule, prześcieradła, ścierki, powązki do odcedzania mleka, worki serowe do oddzielania sera od serwatki, powrozy, sznurki, worki i płachty do noszenia trawy lub jarzyn z uprawnych pól. Moja prababka wyrabiała płótna w bardzo dobrym gatunku, szyła z niego obrusy kościelne, alby i inne części stroju dla księdza Ignacego Łaskawskiego.

W czasie II wojny światowej, kiedy moja mama współpracowała z partyzantami i była już zaprzysiężona, jako sanitariuszka musiała zdobyć materiały na opatrunki, razem z Zośką Bielakówną wybrały się na Ruski Koniec. Użyły podstęp, jedna zagadywała sąsiada, druga w tym czasie ukradła mu suszący się na słońcu kawał białego Lnianego płótna. Cenna zdobycz przydała się do opatrywania rannych żołnierzy. Takie płótna opatrunkowe były wielokrotnie używane, po uprzednim wypraniu.

Szczotka do czesania lnu była zrobiona z kawałka deski, w którą powbijano ostre gwoździe.